

JÓZEF BALCEREK

## KILKA UWAG O SKRACANIU CZASU PRACY

### I. UWAGI WSTĘPNE

W nauce nie było dotąd autentycznej dyskusji na temat skracania czasu pracy w Polsce. Autentyczna dyskusja to taka, w której wyczerpano by najistotniejsze uwarunkowania i implikacje społeczno-gospodarcze tego procesu w ramach gospodarki uspołecznego i społeczności socjalistycznej.

Pojęciem, które wymaga ścisłej definicji, jest czas pracy. Przewidziany ustawowo czas obecności w pracy zakłada, w warunkach oddzielenia miejsca zamieszkania od miejsca pracy, czas bezpośrednio związany z przygotowaniem i dotarciem do miejsca pracy. Dla ustalenia czasu wolnego od pracy musimy wyłączyć obie kategorie zużytkowanego czasu. Przy owych obliczeniach w błąd wprowadza praktyka uwzględniająca jedynie czas dojazdu określonym środkiem lokomocji (głównie PKP i PKS). Tymczasem, niezbędne jest obliczenie rzeczywistego czasu związanego z przygotowaniem i dojazdem do pracy, który uwzględnia czas od momentu przygotowania się do pracy do momentu jej rozpoczęcia. Obejmuje on nie tylko czas przebywania w środku lokomocji, lecz również czas oczekiwania na ten środek oraz czas oczekiwania na moment rozpoczęcia pracy. Problem ten staje się coraz bardziej palący z uwagi na to, że wszyscy w zasadzie dojeżdżają i że długość i liczba tras dojazdów nieustannie wzrastają.

### II. SKRACANIE CZASU PRACY W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ

Proces skracania czasu pracy jest rozpatrywany tak, jak gdyby dotyczył całej gospodarki narodowej. Tymczasem, cały ciężar operacji przejmuje gospodarka uspołeczniona, wyzwalając określone procesy w gospodarce nie uspołecznionej, której bezpośredni udział w zatrudnieniu jest nadal bardzo poważny<sup>1</sup>. Między społecznością socjalistyczną opartą na gospodarce uspołecznionej a pozostałymi społecznościami — marginal-

<sup>1</sup> W 1974 r. w gospodarce nie uspołecznionej zarejestrowano 4 742 tys. zawodowo czynnych, czyli 28,3% wszystkich zawodowo czynnych w gospodarce narodowej (Rocznik Statystyczny GUS — 1975, s. 51).

ną, (indywidualną i prywatną, opartymi na odmiennych (czy wręcz przeciwnych) typach własności środków produkcji występują liczne współzależności.

Do najważniejszych przyczyn uzasadniających skracanie czasu pracy w gospodarce uspołecznionej należy (intensyfikacja procesu pracy, która prowadzi do coraz szybszego wyczerpywania energii i predyspozycji psycho-fizycznych i rodzi konieczność zwiększania czasu wolnego dla regeneracji sił fizycznych i psychicznych pracownika. Takie są założenia, które trzeba jednak skonfrontować z rzeczywistością, w której analiza już uzyskanego czasu wolnego, a zwłaszcza płatnych urlopów wypoczynkowych dowodzi, że istniejące możliwości regeneracji sił fizycznych i psychicznych pracownika są w rosnącej skali wykorzystywane w sposób sprzeczny z założeniami. Dotyczy to przede wszystkim robotników i pracowników rekrutujących się ze społeczności marginalnej (robotnicy-działkowicze, robotnicy-chłopi i chłopci-robotnicy), którzy urlopy wypoczynkowe i czas wolny od pracy w gospodarce uspołecznionej poświęcają nie na regenerację sił fizycznych i psychicznych, lecz na wyczerpującą pracę „u siebie” i „dla siebie”. Czas wolny od pracy w gospodarce uspołecznionej oznacza wyczerpującą pracę w gospodarce nie uspołecznionej, zaś skracanie czasu pracy oznacza przyspieszenie tego procesu, którego rosnące koszty ponosi społeczność socjalistyczna. Jednakże również wśród pozostałych robotników i pracowników gospodarki uspołecznionej obserwujemy, w skali coraz bardziej masowej, zjawisko podejmowania drugiego etatu, prac zleconych, godzin nadliczbowych<sup>2</sup>, pracy w gospodarce prywatnej lub „na własny rachunek”, tzn. czynności, które skłaniają do „oszczędzania 'się' w „pracy podstawowej”<sup>3</sup>. Skracanie czasu pracy jedynie wzmocze te tendencje, prowadząc do ekstensyfikacji pracy w gospodarce uspołecznionej.

### III. RZECZYWISTY CZAS PRACY W GOSPODARCE USPOŁECZNIONEJ

Analiza efektów skracania czasu pracy w gospodarce uspołecznionej nie może abstrahować od rzeczywistego czasu pracy w gospodarce uspo-

<sup>2</sup> Stosowanie w szerokim zakresie godzin nadliczbowych może uczynić fikcyjnym skracanie czasu pracy. Na to niebezpieczeństwo zwracały uwagę już w przeszłości dokumenty Międzynarodowego Biura Pracy: „Systematyczne sięganie do godzin nadliczbowych mogłoby uczynić nieefektywnym ograniczenie czasu pracy” (Rapport sur la réduction de la durée du travail. BIT, 131-ème session, Genève, 6-10 III 1956, s. 29).

<sup>3</sup> Badania przeprowadzone w trzech miastach polskich w latach 1964, 1965 i 1967 wykazały, że (najwyższy odsetek osób podejmujących dodatkowe prace notujemy wśród inteligencji (38,9 w Szczecinie, 40,6 w Koszalinie i 36,3 w Łodzi) ii techników (odpowiednio: 35,1; 29,1; 24,1). Patrz: A. Kopus-Wojciechowska, *Ilość czasu wolnego i formy jego spędzania*. W: *Struktura i ruchliwość społeczna*. Praca zbiorowa pod red. K. Słomczyńskiego i W. Wesołowskiego. Ossolineum 1973). Od tego czasu omawiane zjawiska nasiliły się.

łącznionej jako całości. Wiadomo jest powszechnie, że w wielu działach z uwagi na chroniczny deficyt siły roboczej, faktyczny czas pracy przekracza ustawowe jego wymiary. Dotyczy to przede wszystkim górnictwa, budownictwa, transportu, handlu<sup>4</sup> i usług, przy czym liczba pracowników, których ta sytuacja dotyczy jest szacowana na 2-3 mln<sup>5</sup>.

W rezultacie fikcyjne skracanie czasu pracy w tych działach jedynie pogorszy sytuację kadrową, pogłębiając ponadto rozgoryczenie i jeszcze większą niż poprzednio fluktuację zatrudnionych.

W tym świetle zabezpieczenie ustawowego czasu pracy w wymienionych działach jest autentyczną formą skracania czasu pracy, warunkującą w zasadniczej mierze harmonijne skracanie czasu pracy w gospodarce uspołecznionej, rozpatrywanej jako jednolita całość, a nie zbiór wchodzących ze sobą w anarchiczną kolizję działów.

#### IV. WYKORZYSTANIE JUŻ ISTNIEJĄCEGO CZASU WOLNEGO

Postulując skracanie czasu pracy w celu zwiększenia czasu od niej wolnego, wielu przemilcza sprawę najważniejszą, warunkującą sens tego procesu, a mianowicie stopień i racjonalność wykorzystania czasu wolnego, jakim pracownicy już dysponują. Już w 1969 r. D. Mikulecka przypominała, że na czas wolny składają się nie tylko dni wolne od pracy — a było ich 77 — lecz również fundusz czasu wolnego w dni robocze, który oszacowała na 4 716 godzin, czyli 71,8% całego czasu wolnego od pracy<sup>6</sup>.

Zwracaliśmy już uwagę na znaczenie pracy dodatkowej w czasie wolnym od pracy w gospodarce uspołecznionej. Można by tutaj zaryzykować twierdzenie, że poza społecznością marginalną, skazaną na podwójną pracę, praca dodatkowa może zmuszać do mniejszego wydatkowania energii fizycznej, a zwłaszcza psychicznej niż organizacja i spędzenie czasu wolnego od pracy. Wypoczynek w czasie wolnym od pracy w gospodarce uspołecznionej byłby mniej wyczerpujący niż praca dodatkowa, gdyby komunikacja, transport i usługi były dostosowane do zadań, jakie implikuje zagospodarowanie już uzyskanego czasu wolnego. Niestety, ob-

<sup>4</sup> Badania nad stosunkami międzyludzkimi w handlu potwierdziły nasze obawy: „[...] Wiele placówek handlowych jest czynnych w wolne soboty (przynajmniej częściowo), toteż odczuwają oni (pracownicy) tę sytuację jako dla nich szczególnie niekorzystną, odczuwając ją nieraz jako dyskryminację” (*Stosunki międzyludzkie w handlu*. Pod red. J. Balcerka. IGS-IHW, Warszawa 1976, s. 372).

<sup>5</sup> „Nieuporządkowany” czas pracy w takich działach jak transport, komunikacja, obrót towarowy, wymaga doprowadzenia przede wszystkim rzeczywistego czasu pracy do obecnie obowiązujących norm ustawowych, Patrz: J. Rosner, *Założenie i warunki skracania czasu pracy w Polsce*. Referat na Konferencję PTE, Sekcja Polityki Społecznej (Warszawa, wrzesień 1971 r., s. 5).

<sup>6</sup> Ekonomiczno-Społeczne problemy skracania czasu pracy w budownictwie. Rozprawa doktorska. SGPIS, Warszawa 1972.

serwujemy szybko rosnący ilościowy niedobór tych usług oraz niską ich jakość. Zwiększanie czasu wolnego jeszcze bardziej pogłębi już istniejący deficyt usług.

## V. OCZYWISTOŚĆ NIEKTÓRYCH POSTULATÓW

Fałszywa ocena uwarunkowań i implikacji procesu skracania czasu pracy w gospodarce uspołecznionej nie tylko wprowadzi w impas koncepcję zwiększania czasu wolnego, lecz ponadto uniemożliwi realizację wielu oczywistych postulatów, zasługujących na przyznanie im priorytetu i preferencji i po spełnieniu których dopiero należałoby rozważyć dalsze możliwości.

Na czoło wysuwa się postulat radykalnego skrócenia czasu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia i szczególnie uciążliwych, przy jednoczesnym intensywnym wykorzystaniu uzyskanego czasu wolnego dla zabezpieczenia wczasów profilaktycznych i zdrowotnych. Jedną z form rozwiązania tego problemu wszędzie tam, gdzie występuje ruch ciągły, byłoby upowszechnienie czterobrygadowego systemu pracy.

Niezwykle istotne byłoby również stopniowe, lecz systematyczne skracanie czasu pracy w najbardziej sfeminizowanych działach gospodarki narodowej, w pierwszej kolejności tam, gdzie występują uciążliwe warunki pracy i zagrożenie zdrowia. Jest to imperatyw, który narzuca troska o zdrowie narodu. Troska ta dyktuje również szczególną ochronę matki i dziecka, m. in. przez przedłużenie urlopu macierzyńskiego (płatnego i bezpłatnego), co »oznacza faktyczne skracanie czasu pracy.

## VI. SKRACANIE I PRZEDŁUŻANIE CZASU PRACY

Postulat skracania czasu pracy przesłania często zjawisko pożądanego przedłużania czasu pracy. Dotyczy to w szczególności sprawy przechodzenia na emeryturę. Najwłaściwszym rozwiązaniem jest tutaj elastyczność tej instytucji.

Przejsie na emeryturę powinno być przede wszystkim prawem pracownika, a nie jego obowiązkiem. Punktem wyjścia powinna być oczywiście obiektywna ocena jego rzeczywistych predyspozycji psychofizycznych, od tej oceny bowiem powinna zależeć wysokość jego wynagrodzenia. Sztuczne, administracyjno-biurokratyczne pilnowanie granicy wieku może być przeszkodą zarówno dla tych, którzy w interesie własnym i społeczeństwa, chcą i powinni wcześniej przejść na emeryturę, jak i dla tych, których praca jest nadal efektywna i którzy chcą i powinni nadal pracować. Nagłe bowiem zerwanie z pracą może być szokiem, którego o ile to tylko możliwe, należy unikać.

Za takim rozwiązaniem przemawiają ponadto dwa względy: 1) coraz

szybszy proces starzenia się naszego społeczeństwa, którego wyrazem jest nie tylko rosnący odsetek ludzi starych<sup>7</sup>, lecz również spadek przyrostu zasobów pracy<sup>8</sup>; 2) przedłużanie się wieku szkolnego oraz wzrost liczby uczniów szkół średnich i zasadniczych oraz studentów szkół wyższych, który również oznacza zmniejszenie bilansu siły roboczej.

#### VII. SKRACANIE CZASU PRACY A IMPLIKOWANIE REWOLUCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ

Postulat „bezinteresownego” skracania czasu pracy jest nie do przyjęcia z ekonomicznego punktu widzenia, ponieważ nie liczy się absolutnie z oczywistymi implikacjami rewolucji naukowo-technicznej, narażając przy tym na najpoważniejsze straty gospodarkę uspołecznioną, a w szczególności przemysł.

Pierwszą implikacją jest kształcenie ustawiczne, którego konieczność wynika z coraz szybszego starzenia się wiedzy zdobytej w szkole i w okresie wstępnym przygotowania do zawodu. Znajomość literatury zawodowej i bieżąca wymiana doświadczeń w ramach grupy zawodowej, a tym bardziej specjalizacyjnej, nie wystarcza już dzisiaj, by skutecznie współzawodniczyć z tymi, którzy później ukończyli szkołę lub zdobyli przygotowanie zawodowe. Niezbędne staje się już okresowe przerywanie pracy dla uzupełnienia i odnowienia zdobytej kiedyś wiedzy i przygotowania zawodowego.

O tym, jak doniosłe znaczenie ma idea kształcenia ustawicznego, najlepiej świadczy zbiór propozycji w tym zakresie wysuniętych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Propozycje te zawierają się w koncepcjach podstawowego i powszechnego programu „odnawiania” kwalifikacji. W jednym z nich wysunięte sugestie, że „program o charakterze powszechnym powinien dawać wszystkim pracownikom po każdych 7 latach pracy prawo do sześciomiesięcznego, lub po 14 latach do jednorocznego urlopu szkoleniowego”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Liczba ludności w wieku poprodukcyjnym (przyjmując jako granicę wieku emerytalnego: 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet), która w 1975 r. wynosiła 4,1 mln, osiągnie w 1990 r. liczbę 5,1 mln) H. Worach-Kordas, *Aktywność zawodowa, społeczna i kulturalna ludzi w wieku poprodukcyjnym*. W: *Przesłanki perspektywicznej polityki społecznej*. Część I. PAN, Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000”, s. 182).

<sup>8</sup> Przyrost zasobów siły roboczej w 5-leciach okresu 1970 - 1990 będzie się kształtował, według szacunków, następująco (w tys. osób): 1971 - 1975=1806; 1976 - 1980=1319; 1981-1985=430; 1986-1990=160 (M. Kabaj, *Prognoza zatrudnienia w latach 1971 - 1990*. W: *Przesłanki perspektywicznej polityki społecznej*. Część I. Op. cit., s. 21).

<sup>9</sup> Praca w Ameryce. Raport Komisji Specjalnej powołanej przez Ministra Zdrowia, Oświaty i Opieki Społecznej. Tłumaczenie: M. Frank, COMSNP, Warszawa 1975, s. 119.

Drugą implikacją jest dostateczny poziom wiedzy ogólnej, który warunkuje elastyczność nowoczesnego robotnika i pracownika, tzn. jego zdolność przystosowywania się do stale zmieniających się warunków pracy<sup>10</sup>. Składa się na to szereg przyczyn: „[...] Praca w jednym zawodzie przez cały okres życia, w przeciwieństwie do okresu minionego, jest dziś mało prawdopodobna [...] Drugi czynnik [...] — robotnicy żyją dłużej, 40 lat pracy to zbyt duży okres czasu, aby go przeznaczyć na jeden tylko rodzaj kariery. Po trzecie, ogólny wzrost w oczekiwaniach i powszechnej oświacie, rozbudził wśród dużej części robotników [...] wysokie aspiracje”<sup>11</sup>.

Pobudzenie tych procesów jest podyktowane przez konieczność walki konkurencyjnej: „Dziś gospodarka jest dynamiczna. Każdego roku dawne produkty i stare techniki produkcyjne wychodzą z użycia. Pracownicy zostają zastąpieni przez maszyny lub zostają zwolnieni przez przedsiębiorstwa, których produkty nie mogą konkurować na rynku. Gdy produkty mogą być importowane z krajów o niższych kosztach wytwarzania, przemysł amerykański wstrzymuje ich produkcję i przechodzi do przemysłów o wyższej technologii z produkcją eksportową”<sup>12</sup>.

Rewolucja naukowo-techniczna zakłada również wzrost poziomu wiedzy ogólnej wszystkich potencjalnych pracowników, wzrost liczby uczniów szkół średnich i zasadniczych zawodowych oraz studentów, co w konsekwencji oznacza poważne przedłużenie wieku przedprodukcyjnego.

Wszystkie te procesy, wyzwolone przez rewolucję naukowo-techniczną, oznaczają bardzo poważne skrócenie czasu pracy w gospodarce społecznej. W przypadku naszego kraju musimy mieć na uwadze olbrzymie zaległości w zakresie systemu oświaty. Powodują one nie tylko to, że nie jesteśmy współinicjatorami tej rewolucji, lecz również to, że w coraz mniejszym stopniu jesteśmy zdolni do przejmowania i stosowania cudzego dorobku w tym zakresie.

Głównym źródłem owych zaległości jest ogólnie niski poziom wykształcenia ludności, zwłaszcza w zbiorowości wiejskiej. W 1970 r. na 24 014 794 osób w wieku 15 lat i powyżej, 1 111 918 (4,6%) miało „inny” lub nie ustalony poziom wykształcenia, 4 899 283 (20,4%) — niepełne

<sup>10</sup> Szczególny wpływ ma zmianę warunków pracy wywiera automatyzacja: „Uważa się, że młodzi, napływający obecnie na rynek pracy, mogą być zmuszeni do trzykrotnej zmiany rodzaju pracy w ciągu życia, o ile pragną zachować ciągłość zarobkowania. Wymaga to nie tylko szkolenia w zakresie określonych umiejętności, lecz również znacznej elastyczności umysłowej, tak, by byli w stanie uczyć się i uczyć ponownie przez całe życie [...] Szkolenie może trwać niekiedy aż 12 miesięcy, jeżeli pragniemy nauczyć robotnika nie tylko sposobu posługiwania się nowymi maszynami, lecz również niektórych zasad nowych technik, ażeby przygotować go do przyszłych zmian [...] Reedukacja wymaga dłuższego okresu czasu niż rekwalifikacja” (L. Bagrit, *The age of automation*. London 1965, s. 60 - 70).

<sup>11</sup> *Praca w Ameryce*. Op. cit., s. 112-113.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 113.

wykształcenie podstawowe. Wykształceniem zaledwie podstawowym legitymowało się 10 692 966 osób (44,5%). Są to jednak wskaźniki czysto ilościowe, niewiele mówiące nam to poziomie owego wykształcenia podstawowego. Niezbędne jest uzupełnienie w postaci wskaźników jakościowych: uważa się, że dla zapewnienia odpowiedniego poziomu wykształcenia podstawowego, nauczyciele powinni legitymować się wykształceniem wyższym magisterskim. Tymczasem, spośród 220 030 nauczycieli, którzy w 1971 r. pracowali w szkołach podstawowych, jedynie 13 030 (5,9%) legitymowało się wykształceniem wyższym (i w części tylko magisterskim)<sup>13</sup>. Najbardziej niekorzystnie przedstawia się przy tym sytuacja w szkołach wiejskich, do których w 1972/73 r. uczęszczało 51,9% dzieci. Dodatkowym czynnikiem obniżającym poziom nauczania jest tutaj niski poziom specjalizacji nauczycieli i bardzo uboga infrastruktura. W roku szkolnym 1970/1971 na 21 655 szkół wiejskich, 5 676 (26,2%) było obsługiwanych przez jednego nauczyciela, zaś 11 418 szkół (52,7%) dysponowało co najwyżej liczbą 5 nauczycieli (uczyło się w tych szkołach 23% dzieci)<sup>14</sup>.

Wśród czynnych zawodowo w gospodarce uspołecznionej (10 781 064), 118 286 (1,1%) miało „inny” lub nie ustalony poziom wykształcenia; 980 750 (9,1%) nie miało wykształcenia podstawowego, a 4 373 702 (40,5%) jedynie wykształcenie podstawowe. Oznacza to, że 50,7% czynnych zawodowo w gospodarce uspołecznionej miało co najwyżej wykształcenie podstawowe. Wykształcenie wyższe miało 578 518 osób (5,3%)<sup>15</sup>.

Wśród czynnych zawodowo w gospodarce nie uspołecznionej (6 154 676) — dotyczy to głównie zbiorowości wiejskiej — 450 425 (7,3%) miało „inny” lub nie ustalony poziom wykształcenia; 2 637 939 (42,8%) nie ukończyło szkoły podstawowej. Wykształceniem podstawowym legitymowało się 2 603 010 osób (42,2%). Oznacza to, iż 92,3% czynnych zawodowo w gospodarce nie uspołecznionej miało co najwyżej wykształcenie podstawowe. Wykształcenie wyższe miało 22 308 osób (0,3%).

Gospodarka nie uspołeczniona (a zwłaszcza chłopska) stanowi rezerwar siły roboczej o bardzo niskim poziomie wykształcenia, a fakt, że zatrudnienie w rolnictwie chłopskim w 20-leciu 1971-1990 ma być zmniejszone o ponad 3,2 mln osób<sup>16</sup>, zapowiada gwałtowne pogorszenie poziomu wykształcenia pracowników gospodarki uspołecznionej.

Jeżeli uwzględnimy rosnące zapotrzebowanie polskiego przemysłu<sup>17</sup>

<sup>13</sup> *Raport o stanie oświaty w PRL*. Warszawa 1973, s. 126.

<sup>14</sup> Patrz A. Nałęcz-Jawecki, *Szkoły gminne*. Życie Gospodarcze 1973, z. 35, s. 7.

<sup>15</sup> Niedobór pracowników z wykształceniem wyższym wynosił w gospodarce uspołecznionej (w tys.): 1960 — 59; 1970 — 56; 1971 — 50 i 1975 — 133) M. Kabaj, *Próba weryfikacji założeń aktualnych prognoz zapotrzebowania na kadry kwalifikowane w perspektywie lat 1990 - 2000*. Biuletyn Komitetu „Polska 2000”, Warszawa 1975, s. 11).

<sup>16</sup> Patrz: M. Kabaj, *Prognoza zatrudnienia w latach 1971 - 1990*, op. cit., s. 30 - 31).

<sup>17</sup> „W latach 1975 - 1990 zapotrzebowanie polskiego przemysłu na wykwalifiko-

(i całej gospodarki uspołecznionej) nie tylko na robotnika i pracownika o wyższym poziomie wykształcenia, lecz również znacznie bardziej elastycznego, w warunkach gwałtownie malejącego napływu młodych kadr, to uświadomimy sobie, jak olbrzymie zadania spadną na gospodarke uspołecznioną w zakresie uzupełnienia wykształcenia podstawowego, podnoszenia poziomu wiedzy i kwalifikacji zawodowych pracowników już zatrudnionych, nie mówiąc o rosnących zadaniach w zakresie kształcenia ustawicznego, reorientacji, rekwalifikacji i samoodnowienia kwalifikacji zatrudnionych. Będzie to narzucało konieczność faktycznego skracania czasu pracy, o ile realizacja tych zadań ma być zinstytucjonalizowana. Dotąd bowiem nie jest ona dla administracji gospodarczej imperatywem, lecz „sprawą prywatną” samych pracowników.

Skutki gospodarcze owych ogromnych zaległości nie są często w ogóle dostrzegane, ponieważ chroniczne nienadążanie struktur i hierarchii społeczno-zawodowych, zawodowych i specjalizacyjnych za poziomem rozwoju sił wytwórczych wyzwała proces odwrotny — „przystosowywanie” poziomu nowoczesności gospodarki uspołecznionej (i ambicji administracji gospodarczej) do zacofanego stanu owych struktur i hierarchii. Ten zabieg nie rodzi pesymizmu, ponieważ przyjmuje się jako układ odniesienia nie poziom nowoczesności gospodarki najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych, lecz poziom techniczny odziedziczony po starym systemie ustrojowym. To ostatnie kryterium ma znaczenie coraz bardziej historyczne, natomiast z punktu widzenia przyszłości decydujące znaczenie, zwłaszcza z uwagi na antagonistyczny charakter sprzeczności między systemem kapitalistycznym, i socjalistycznym, ma analiza „luki technologicznej” dzielącej naszą gospodarkę od gospodarki najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

W świetle tych faktów co najmniej dziwnie brzmią głosy wyrażające zadowolenie, że uniknęliśmy „nadprodukcji” ludzi wykształconych i że zaoszczędziliśmy, unikając błędów popełnionych przez Francję, Stany Zjednoczone i inne wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, które wyzwoliły falę „frustracji” wśród młodzieży. Jednakże, kraje te nie ułękły się groźby „nadmiaru” kadr, czego najlepszym dowodem jest stosowany przez nie „drenaż mózgów” (*brain drain*)<sup>18</sup> i jeżeli cierpią na „nie-

wanych robotników będzie nadal wzrastało. Istotnie, czekają nas nie lada problemy w przygotowywaniu robotników do wielkiej ofensywy modernizacyjnej w przemyśle, ale ich rozwiązanie wcale nie przekracza naszych możliwości [...] Automatyzacja będzie wymagała stopniowego przekwalifikowania wielu tysięcy robotników” (J. Kordaszewski, *Wyznaczniki kwalifikacji pracy w przemyśle w perspektywie lat 1990-2000*. W.: *Przesłanki perspektywicznej polityki społecznej*. Część I. Op. cit., s. 151).

<sup>18</sup> „Drenaż mózgów” oznacza przyciąganie wysoko kwalifikowanych kadr z krajów Trzeciego Świata do najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych, co stwarza jednocześnie coraz większe zapotrzebowanie na wysoko opłacanych ekspertów zagranicznych, których wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne chętnie

dobór" — to raczej niewykwalifikowanych robotników, o czym najwymowniej świadczy napływ *Gastarbeiterów*<sup>19</sup>.

W sytuacji gospodarczej, którą staraliśmy się tutaj scharakteryzować, nie możemy sobie pozwolić na „bezinteresowne” skracanie czasu pracy, gwoli bardzo problematycznego zwiększania czasu wolnego. Istnieje bowiem obawa, że to skracanie czasu pracy przekreśli szansę tych form skracania czasu pracy, które dyktuje coraz bardziej imperatywnie konieczność przechodzenia od ekstensywnych do intensywnych metod gospodarowania. Należy przy tej okazji podkreślić, że nawet w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, w których automatyzacja jest daleko posunięta, postulaty dotyczące skracania czasu pracy są rozpatrywane z największą ostrożnością. Świadczy o tym następująca wypowiedź na temat współzależności między automatyzacją a skracaniem czasu pracy w Wielkiej Brytanii: „Zgodnie z powszechnie przyjętą opinią automatyzacja powinna oznaczać skrócenie czasu pracy. Nie zgadzam się z tym. Uważam, że czas pracy może się utrzymywać przez dłuższy okres czasu na obecnym poziomie, tak by pierwszymi, którzy skorzystają z przyrostu bogactwa, byli najbardziej potrzebujący — chorzy, kaleki, starzy i oczywiście młodzi”<sup>20</sup>.

eksportują. Zjawisko „drenażu mózgow” występuje również w stosunkach między wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi, przy czym głównym ośrodkiem przyciągania są Stany Zjednoczone AP. (Patrz: J. Balcerek, *Socjologia pracy*. Warszawa 1976, s. 94).

<sup>19</sup> W latach 60-tych, najbardziej charakterystycznym zjawiskiem migracji międzynarodowych są migracje związane z czasowym pobytem. Są to migracje z krajów czy regionów słabo rozwiniętych do najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych Europy zachodniej — do RFN, Francji, Belgii, Holandii, Austrii, Szwajcarii, Luksemburga i Wielkiej Brytanii. Wśród migrantów przeważają niewykwalifikowani robotnicy z Hiszpanii, Włoch, Portugalii, Turcji itd. Do tych krajów dołączyła w połowie lat 60-tych Jugosławia. *Gastarbeiterzy* są skazani na przekraczanie granicy kraju-gospodarza w jedną lub w drugą stronę w zależności od wahań kapitalistycznego cyklu koniunkturalnego. Jest to dla najbardziej rozwiniętych krajów kapitalistycznych rozwiązanie optymalne. Koszty wychowania najbardziej wydajnych robotników oraz koszty ich utrzymania po powrocie do kraju (m. in. zabezpieczenie na starość) obciążają kraj, z którego robotnicy ci pochodzą. W ten sposób rozwinięte słabo kraje finansują ekspansję gospodarczą największych potęg przemysłowych Europy zachodniej (Patrz: J. Balcerek, *Socjologia pracy*, Op. cit., s. 94). RFN opracowuje od kilku lat jeszcze skuteczniejsze metody działania. Przez kooperację zleca innym krajom wytwarzanie produktów o niskim stopniu przetworzenia, angażując niskokwalifikowaną i taną siłę roboczą. Jest to zjawisko, które można określić jako „wewnętrzny eksport siły roboczej”.

<sup>20</sup> L. Bagrit, Op. cit., s. 77. Ostrożność przebija również w następującej ocenie: „Wszyscy zdają sobie na ogół sprawę z tego, że problem jest złożony [...] Wszyscy zainteresowani uznają [...] podwójną konieczność rozpatrzenia wszystkich możliwych implikacji tej kwestii w każdym kraju i zbadania w oparciu o zdobytą na tej drodze dokumentację wszystkich aspektów zagadnienia skrócenia czasu pracy, uwzględniając ewentualne konsekwencje tego kroku (*Rapport sur la réduction de la durée du travail*, Op. cit., s. 3). Dlatego też „w świecie, w którym rozwój eko-

Ponadto nie wolno zapominać o tym przy powoływaniu się na praktykę krajów kapitalistycznych, że skracanie czasu pracy może być — zgodnie z istotą samego systemu — zabiegiem chwilowym i koniunkturalnym: „W latach 1929-1930 świat (kapitalistyczny — przypis J.B.) został dotknięty przez kryzys ekonomiczny i wkrótce zarejestrowano miliony bezrobotnych. Podjęto wówczas na nowo problem skrócenia czasu pracy — przede wszystkim, na tym etapie, jako sposób łagodzenia skutków rosnącego bezrobocia”<sup>21</sup>. Wreszcie, skracanie czasu pracy może się okazać fikcją, jeżeli występuje zjawisko wzrostu godzin nadliczbowych i dodatkowego zatrudnienia.

#### VIII. CZAS PRACY A CZAS WODNY OD PRACY

Ze wszystkich teorii, które w okresie przejściowym uzasadniają potrzebę skracania czasu pracy, najbardziej niebezpieczna jest ta, która zmierza do przeciwstawienia czasowi pracy czasu od niej wolnego. Skracanie czasu pracy jest przy tym traktowane głównie z punktu widzenia zwiększenia „bezinteresownego” czasu wolnego, który z kolei ocenia się jako podstawowy warunek wyzwolenia człowieka i przejścia ze świata konieczności do świata wolności. Gdyby teza ta była prawdziwa, Stany Zjednoczone byłyby w przededniu ostatecznego „wyzwolenia” własnego społeczeństwa: „Stany Zjednoczone są prawdopodobnie — jak stwierdza L. L. Suhm — jedynym społeczeństwem w historii ludzkości, które przekazuje czas wolny biednym i niedostatecznie przygotowanym obywatelom i płaci im za to, by pozostawali poza zasięgiem siły roboczej”<sup>22</sup>. Inny teoretyk J. Soule, już w 1955 r. roztaczał przed przeciętnym Amerykaninem obraz społeczeństwa, w którym „władza znajdowałaby się w rękach nielicznej, ciężko pracującej mniejszości (uczni, technologów, kierownicy), zaś podporządkowana większość miałaby dość czasu, by robić to, na co miałyby ochotę”<sup>23</sup>.

Naszym zdaniem, nie ucieczka przed pracą w „czas od niej wolny”, lecz przywrócenie pracy jej prawdziwej rangi w życiu społeczeństwa stanowi rzeczywisty warunek wyzwolenia człowieka. Takie przesłanki powinny się kształtować w okresie przejściowym, w którym negacja burżuazyjnego społeczeństwa (państwa) obywatelskiego i konsekwentne, choć w odniesieniu do warstw pośrednich stopniowe, uspołecznianie środków

nomiczny jest bardzo nierównomierny, a instytucje różnią się krańcowo, można uogólniać skutki skracania czasu pracy jedynie z dużą ostrożnością (Ibidem, s. 45).

<sup>21</sup> *Rapport sur la réduction de la durée du travail*, Op. cit, s. 6.

<sup>22</sup> L. L. Suhm, *Cumulative earned leave: New tool for economic planning*. W: *Social policies for America in the seventies*. Doubleday and Co., New York 1968, s. 123.

<sup>23</sup> Ibidem. (Jest to zacytowana przez L. L. Suhma wypowiedź G. Soule'a z jego pracy pt. *Time for living*. New York, 1955, s. 122).

produkcji stwarzają przesłanki przejścia do wyższej, nieantagonistycznej formy organizacji społeczeństwa — społeczeństwa zrzeszonych wolnych wytwórców. Taka jest istota procesu obumierania państwa, likwidacji klas i kształtowania się społeczeństwa bezklasowego.

Naszej idei wyzwolenia pracy nie należy utożsamiać z wyobrażeniami „chwalców pracy”, których tak sarkastycznie oceniał F. Nietzsche: „Chwalczy pracy. — W wysławianiu «pracy», w niestrudzonej głoszeniu «błogosławieństwa pracy» widzę tę samą myśl uboczną, co w pochwaleniu ogólnie pożytecznych nieosobistych uczynków; lęk przed wszystkim co indywidualne. Jakoż istotnie, na widok pracy — a rozumie się przez nią zawsze ów znoyny mozół od świtu do późnej nocy — odczuwa się obecnie, iż praca taka jest najlepszą policją, iż dźwierży każdego na wodzy i stanowi nader skuteczną przeszkodę dla rozwoju rozumu, dla pożyteczności i dla zachcianek swobody”<sup>24</sup>.

Jest rzeczą zrozumiałą, że uwięzieniem takiego sposobu „wysławiania pracy” staje się parodia jej wyzwolenia: „Farsa wielu pracowitych. Nadmiernym wysiłkiem zdobywają sobie czas wolny i nie potrafią potem zrobić z nim nic innego, niż liczyć godziny, dopóki ten czas nie upłynie”<sup>25</sup>.

Teoretyczną koncepcją naszej koncepcji wyzwolenia pracy jest marksowska definicja pracy ludzkiej: „Pająk np. dokonuje czynności podobnych do czynności tkacza, pszczoła zaś budową swych komórek woskowych mogłaby zawstydzić 'niejednego budowniczego — człowieka. Ale nawet najgorszy budowniczy tym z góry już różni się od pszczoły, że zanim zbuduje komórkę z wosku, musi ją przedtem zbudować we własnej głowie. Po zakończeniu procesu pracy zjawia się wynik, który już przed rozpoczęciem tego procesu istniał w wyobrażeniu robotnika, a więc istniał idealnie. Robotnik nie tylko uskutecznia zmianę formy tego, co otrzymał od przyrody; w tym, co mu dała przyroda, urzeczywistnia zarazem swój cel, który jest mu znany, który jest dla niego prawem określającym sposób jego działania i któremu podporządkowuje swoją wolę. Przy tym podporządkowanie to nie jest jakimś odosobnionym aktem. Obok wysiłku pracujących organów, przez cały czas trwania pracy potrzebna jest celowa wola objawiająca się jako uwaga”<sup>26</sup>.

Cel, o którym pisze Marks, to w warunkach okresu przejściowego, plan (program) społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, o treści którego winna decydować bezpośrednio i pośrednio (przez system przedstawicielski związków zawodowych, partii marksistowskiej i organów stanowiących władzy państwowej) klasa robotnicza i społeczność socjalistyczna. Podstawą realizacji tego celu jest autentyczny i efektywny udział załóg

<sup>24</sup> F. Nietzsche: *Aforyzmy*. Warszawa 1973, s. 98.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> K. Marks, *Kapitał*, Tom 1, KiW, Warszawa 1951, s. 189.

robotniczych i społeczności zakładowych w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Ta bezpośrednia forma określania celu pracy okaże się bezskuteczna i zamrze, jeżeli nie będzie zintegrowana z pośrednimi formami zarządzania gospodarką narodową, poprzez wspomniany system przedstawicielski. Społeczność (socjalistyczna, a w szczególności klasa robotnicza, musi zachować ścisłą kontrolę nad własnym systemem przedstawicielskim, gdyż za jego pośrednictwem sprawuje kontrolę nad administracją państwową. Kontrola ta jest szczególnie istotna w warunkach występowania społeczności niesocjalistycznych, a zwłaszcza społeczności prywatnej.

Wyznaczanie i realizacja celu przekształca klasę robotniczą i społeczność socjalistyczną w podmiot własnej działalności, przy czym klasa robotnicza jest jedyną klasą panującą w dziejach ludzkości, która nie zmierza do przekształcenia reszty społeczeństwa, na równi ze środkami produkcji i warunkami pracy, w przedmiot cudzej działalności, lecz dąży przez autentyczne uspołecznienie środków produkcji do zapewnienia całemu społeczeństwu pozycji podmiotu określającego własne perspektywy rozwoju.

O treści tego rozwoju decyduje podział dochodu narodowego, który z kolei determinuje podział dochodów. Szczególne znaczenie ma przy tym ustalenie właściwych proporcji udziału funduszu akumulacji, indywidualnego funduszu konsumpcji i społecznych funduszy spożycia w dochodzie narodowym. Polityka społeczna, która przesądza o zasadach podziału społecznych funduszy spożycia, przesądza również, choć pośrednio o zasadach podziału indywidualnego funduszu konsumpcji (zwłaszcza funduszu płac) i o zgodności tego podziału z zasadą „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”, przy czym decydującą rolę odgrywa polityka mieszkaniowa i oświatowa.

Autentyczny udział klasy robotniczej i społeczności socjalistycznej w zarządzaniu przedsiębiorstwami i gospodarką uspołecznioną, które stanowi niezbędny warunek efektywnego rządzenia państwem, wymaga przede wszystkim instytucjonalno-organizacyjnego zabezpieczenia. Równolegle jednak istnieje konieczność poważnego potraktowania sprawy przygotowania klasy robotniczej i społeczności socjalistycznej do zarządzania gospodarką narodową i rządzenia państwem. Ten cel jest tak doniosły, że skracanie czasu pracy winno przede wszystkim wyzwolić „czas wolny” po to, by zapewnić ciągle i systematyczne szkolenie klasy robotniczej i społeczności socjalistycznej w sztuce zarządzania gospodarką narodową i rządzenia państwem. Wygospodarowany „czas wolny” powinien być również poświęcony na obowiązujące wszystkich robotników i pracowników gospodarki uspołecznionej zebrania poświęcone omawianiu planów społeczno-gospodarczych dotyczących przedsiębiorstw, zjednoczeń i gospodarki uspołecznionej jako całości na wszystkich szczeblach zarządzania i rządzenia krajem. Również praca ogniw partyjnych i związkowych powinna być realizowana w wygospodarowanym czasie wolnym.

Tymczasem zdarzają się fakty pozbawiania statusu normalnej pracy działalności najniższych (podstawowych) ogniw i przedstawicielstw klasy robotniczej, które w konsekwencji tracą kontrolę nad etatowymi (wyższymi) ogniwami systemu przedstawicielskiego związków zawodowych. Trudno oczekiwać w istniejących (i już omówionych) warunkach, aby robotnik czy pracownik mógł w omawianym tu zakresie poświęcić rosnącą ilość czasu na wykonywanie funkcji ustrojowych w godzinach poza pracą. Realizacja funkcji ustrojowych klasy robotniczej i społeczności socjalistycznej wymaga aby w taki właśnie sposób wykorzystać możliwości skracania czasu pracy.

Przeciwstawienie „czasu wolnego” czasowi pracy oznacza w naszych obecnych warunkach przeciwstawianie czasu wolnego czasowi pracy w gospodarce uspołecznionej. Apologeci własności prywatnej, występujący pod szyldem obrony własności indywidualnej, utrwalają swoją ideologią niewłaściwy stosunek do społeczności socjalistycznej. Prezentują oni niesocjalistycznych właścicieli i producentów jako wolnych i samodzielnych wytwórców, przeciwstawiając ich „pracownikom najemnym” w gospodarce uspołecznionej, gdyż innego statusu dla tych ostatnich nawet sobie nie wyobrażają. Ideologia ta stwarza pewną zaporę na drodze rozszerzenia tego uspołeczniania na całą gospodarkę narodową.

Niewłaściwy stosunek członków społeczności socjalistycznej do własnej społeczności znajduje swój wyraz przedmiotowy w niewłaściwym stosunku do własności socjalistycznej i do pracy w gospodarce uspołecznionej. Ta postawa z kolei wpływa na przypadki wyrażania się niektórych ogniw administracji państwowej w biurokrację, która dowodzi, iż ona jedynie może reprezentować interes ogólnospołeczny.

Praca, która się stała głównym kryterium oceny postaw grupowych i jednostkowych, wyparła własność prywatną — w ramach gospodarki uspołecznionej — jako kryterium dyskryminujące większość społeczeństwa i wprowadziła zasadę „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”: Realizacja tej zasady zakłada, że każdy członek społeczności socjalistycznej ma prawo oczekiwać konsekwentnego „wyrównywania” — dzięki właściwej polityce oświatowej — szans w zdobywaniu wiedzy i kwalifikacji zawodowych najbardziej zgodnych z jego predyspozycjami psycho-fizycznymi, talentami i uzdolnieniami i zabezpieczenia równości startu we współzawodnictwie zawodowym, wyrażającej się w prawie do ubiegania się o każdą pozycję w strukturze i hierarchii społeczno-zawodowej oraz w hierarchii grup nadbudowy. Zasadniczym warunkiem owego równego startu jest polityka mieszkaniowa, zabezpieczająca niezbędną i pożądaną poziom ruchliwości zawodowej przestrzennej, bez której nie do pomyślenia jest realizacja prawa swobodnego wyboru miejsca pracy i miejsca zamieszkania oraz pożądana ruchliwość zawodowa pozioma i pionowa.

Przeciwstawianie „czasu wolnego” czasowi pracy oznacza rezygnację

ze zrozumienia (a tym samym i przezwyciężenia) najgłębszych źródeł alienacji pracy<sup>27</sup>, tkwiących w długiej sekwencji formacji antagonistycznych opartych na wyzysku pracy. Wyrazem tej rezygnacji jest przeciwstawienie pracy nie-pracy, działalności, twórczości i wolności.

Istnieje przeświadczenie, że można bez trudu rozgraniczyć pracę od czynności, które do niej nie należą. Jednakże głębsza refleksja budzi istotne wątpliwości. Uprzemysłowienie doprowadziło do rozdzielenia obu sfer w czasie i przestrzeni. Liczne jednak pozostają odłamy ludności (chłoptwo, rzemiosło, wolne zawody itd.), dla których praca jest nadal wpleciona w rytm życia rodzinnego. Liczne czynności domowe (przygotowanie posiłków, utrzymanie czystości, pranie itd.) są zaliczane do sfery pracy dopiero wówczas, kiedy są wykonywane zarobkowo.

Niektórzy teoretycy przeciwstawiają pracę działaniu: „Z punktu widzenia specyficznej subiektywności aktu pracy sądzimy, że odczucie pewnego przymusu jest właściwe dla czynności pracy i wyodrębnia je w stosunku do czynności ... wobec pracy zewnętrznych. W tym sensie praca w miarę jak implikuje przymus, różni się od działania, które jest wolnością”<sup>28</sup>.

Przymus występuje zarówno w pracy jak i w działaniu, a sprawą najistotniejszą jest ujawnienie istoty tego przymusu: praca jest pierwszym elementarnym warunkiem istnienia człowieka. Jeżeli więc pragnie on istnieć i zapewnić ciągłość biologiczną własnego gatunku, musi pracować. Przymus ten ma charakter obiektywny i zewnętrzny. Człowiek uświadamia sobie żywiolowo tę konieczność, która z tą chwilą przekształca się w przymus wewnętrzny, subiektywny, którego aktywne zrozumienie jest wyrazem ludzkiej wolności. Mechaniczne przeciwstawienie pracy działaniu w kategoriach antynomii: przymus-wolność jest po prostu pozbawione sensu, lecz służy zaciemnianiu autentycznego antagonizmu, wyrażającego się w społecznym (fizycznym, prawnym i ekonomicznym) przymusie pracy. Narzucają go klasy i grupy posiadające, dysponujące i kontrolujące środki produkcji. Klasy i grupy pozbawione własności środków produkcji odczuwają przekształcenie przyrody we własność prywatną nie tylko w pracy, lecz również w czasie od niej wolnym, kiedy dostęp do licznych jezior, lasów i rzek zostaje „obcym surowo wzbromiony”.

Wskazywaliśmy na zewnętrzny i wewnętrzny aspekt przymusu pracy nie przeciwstawiając ich sobie. Istnieje jednak tendencja odwrotna: przymus wewnętrzny jest wówczas interpretowany jako subiektywny, samoistny czynnik rodzący się pod wpływem ideału służby ludzkości

<sup>27</sup> Patrz: J. Balcerek, *Humanizacja pracy w świetle teorii marksistowskiej*. W: *Spoleczne aspekty humanizacji pracy i organizacji. Materiały na Konferencję IOiK PAN i MNSZWIT*, Warszawa 1976, s. 22.

<sup>28</sup> G. Friedmann, P. Naville, *Traité de Sociologie du Travail*. Tome 1. Paris 1961, s. 14.

i powołania (np. lekarz, duszpasterz itd.) bądź instynktu twórczego i badawczego.

Przymus społeczny, głównie w postaci przymusu ekonomicznego, jest często sprowadzany do nacisku, jaki na jednostkę wywierają potrzeby: „Co do konieczności ekonomicznej, to stanowi ona najczęstszą formę przymusu zawartego w zjawiskach pracy. Ujawnia się wobec jednostki subiektywnie w szerokiej skali „potrzeb”: od potrzeb podstawowych (wyżywienie, ubranie, najbardziej prymitywny dach nad głową) do coraz nowszych i bardziej wysublimowanych wymagań”<sup>29</sup>. Sens tego przymusu da się sprowadzić do twierdzenia, że człowiek staje się niewolnikiem własnych potrzeb.

Praca jest w swojej istocie decydującym warunkiem wyzwolenia człowieka. Przekształcenie tego czynnika w ekonomiczną podstawę dominacji klas wyzyskujących każe tym ostatnim wskazać na sferę poza pracą, na „czas wolny od pracy” jako sferę wyzwolenia ludzkości. W konsekwencji wielu teoretyków sprowadza zagrożenie wolności do faktu podejmowania dodatkowej pracy, bezwolnego podporządkowania się nowym potrzebom, obsesyjnego i degradującego oddziaływania środków masowego przekazu, reklamy i propagandy. Zapominają oni o tym, że „organizacja czasu wolnego podlega również zasadom pracy podporządkowanej i że ucieczka w sferę czasu wolnego (i wolności) jest tylko pułapką; dysponenci środków produkcji zatroszczyli się bowiem o ideologiczną i organizacyjną „jedność podzielonego czasu”.

## IX. WNIOSKI KOŃCOWE

Z naszych rozważań wynika, że skracanie czasu pracy musi być rozpatrywane przede wszystkim w kontekście systemu ustrojowego i że w okresie przejściowym niedopuszczalne jest przeciwstawianie czasu pracy czasowi od niej wolnemu.

W warunkach okresu przejściowego skracanie czasu pracy powinno być przede wszystkim podporządkowane realizacji podstawowych założeń ustrojowych, które przesadzają o najbardziej radykalnych przeobrażeniach w strukturze społeczeństwa globalnego. Przeobrażenia te sprzyjają procesowi szybkiego przechodzenia od ekstensywnych do intensywnych metod gospodarowania, przy czym skracanie czasu pracy powinno służyć przede wszystkim realizacji programów kształcenia ustawicznego, reorientacji, re kwalifikacji i samoodnowienia kwalifikacji zawodowych pracowników gospodarki uspołecznionej, a także likwidowaniu olbrzymich zaległości w zakresie kształcenia i szkolenia zawodowego. Jest to tym bardziej konieczne w obliczu starzenia się ludności i gwałtownego kurczenia się, zwłaszcza w 10-leciu 1981 - 1990 — przyrostu zasobów siły

<sup>29</sup> Ibidem, s. 24.

roboczej i przewidywanego przepływu licznej grupy ludności chłopskiej o bardzo niskim poziomie wiedzy i kwalifikacji zawodowych do gospodarki uspołecznionej.

Równolegle występuje konieczność skracania czasu pracy w działach, w których praca jest szczególnie uciążliwa i stwarza zagrożenie dla zdrowia. Priorytetowym zadaniem jest wykorzystanie tego procesu dla zabezpieczenia szczególnej ochrony macierzyństwa.

Dopiero po zabezpieczeniu tych preferencji i priorytetów<sup>30</sup> można rozważać sprawę „bezinteresownego” przedłużania czasu wolnego, nie zominając jednak o zabezpieczeniu już obowiązującego czasu pracy w skali całej gospodarki uspołecznionej oraz o poziomie organizacji już uzyskanego czasu wolnego.

Przestrzegając tych oczywistych preferencji, priorytetów i warunków integrujemy proces skracania czasu pracy z procesem społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i dowodzimy, że praca jest w okresie przejściowym tym decydującym czynnikiem, który zdoła harmonijnie zjednoczyć i wzbogacić różnorodne przejawy działalności ludzkiej — od najbardziej zrutynizowanych czynności pracy do twórczości, gdyż dopiero łącznie wszystkie te przejawy mogą zapewnić wyzwolenie się procesu samourzeczywistniania się jednostki i społeczeństwa.

## QUELQUES REMARQUES SUR LA RÉDUCTION DE LA DURÉE DU TRAVAIL

### Résumé

Nos considérations partent du principe que la réduction de la durée du travail doit surtout tenir compte des implications d'un système socio-économique bien défini et qu'il est inadmissible de vouloir opposer en période de transition, dans notre pays le temps de travail au temps libre.

Dans les conditions de développement socio-économique de la Pologne la réduction de la durée du travail doit être subordonnée à la réalisation des principes du système socio-économique qui détermine les changements les plus radicaux dans les structures de la société globale.

Ces changements impliquent mais aussi sous-entendent le passage à un développement socio-économique intense, où la réduction de la durée du travail devrait en premier lieu permettre la réalisation de programmes d'éducation permanente, de réorientation professionnelle et de renouvellement des qualifications et aptitudes au travail, ainsi que la liquidation de lacunes importantes dans le domaine de l'éducation, de l'instruction et de la formation professionnelle. Ceci est d'autant plus impératif que nous observons le vieillissement de la population, une baisse rapide, surtout durant la décennie 1981 - 1990, du taux d'accroissement des

<sup>30</sup> Najistotniejsze preferencje i priorytety, które wysunęliśmy w niniejszym opracowaniu nie znalazły w ogóle odbicia lub zostały potraktowane zupełnie marginesowo w *Prognozie czasu pracy i czasu wolnego do 1990 roku* J. Rosnera (*Przełomki perspektywicznej polityki społecznej*, op. cit., s. 155 - 178).

reserves de main-d'oeuvre et l'afflux d'une population paysanne représentant un niveau d'instruction très bas et des qualifications professionnelles médiocres.

La réduction de la durée du travail devrait s'opérer surtout dans les branches d'industrie, où existent des conditions de travail pénibles et une menace pour la santé. Une priorité évidente devrait être accordée à la protection de la maternité.

Ce n'est qu'après avoir répondu à ces préférences et priorités qu'il est possible de penser à une réduction „disintéressée" de la durée du travail, mais même alors il serait dangereux d'oublier que c'est au travail que revient la fonction d'intégration harmonieuse de toutes les activités de l'homme.